

Z OSTATNIEJ CHWILI

Premiera najnowszego filmu Jerzego Hoffmana „Stara Baśń - kiedy słońce było bogiem” odbyła się wczoraj w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie. Na pokazie filmu zjawili się m.in. marszałek Sejmu M. Borowski i minister kultury W. Dąbrowski. [PAP]

POSTAWY

41 Niezależny periodyk kulturalno-oświatowy na tematy luźno związane z szeroko pojętą kulturą
WINNIPEG 16 września 2003 r. KANADA

Z OSTATNIEJ CHWILI

W wieku 93 lat zmarła w poniedziałek w polskim ośrodku opieki pod Londynem Stefania Kossowska - redaktorka londyńskiego tygodnika „Wiadomości”, który ukazywał się do 1981 roku jako kontynuacja przedwojennych „Wiadomości Literackich”. [PAP]

3 Dialogi z cieniem

Jeżeli wyobrazić sobie czas jako prostą linię, na której w prawo od pewnego punktu jest przyszłość, a w lewo przeszłość, to czas teraźniejszy jest bezwymiarowym punktem, który oddziela przyszłość od przeszłości.

- Słuchaj, Murky! Mam do ciebie pytanie natury filozoficznej.

- Hm ...?

- Obudź się!

- No, co znowu?

- Jak myślisz, ile czasu trwa „teraz”?

- Nie bardzo rozumiem, co masz na myśli mówiąc „teraz”?

- „Teraz”, znaczy „teraz”, w obecnej chwili, dziejący się w tym momencie, w którym aktualnie się znajdujemy.

- Nie wiem dlaczego, ale mam usilne wrażenie, że próbujesz mnie jakoś podejść. Do czego ci to potrzebne?

- Powiem ci później. Na razie chciałbym usłyszeć twoją opinię na temat „teraz”.

- „Teraz”, w moim rozumieniu, jest umownym przedziałem czasu pomiędzy przyszłością, a przeszłością. Czy taka definicja ci odpowiada?

- Nie bardzo, bo z tego wynika, że „teraz” jest pewnym odcinkiem czasu, a według mnie „teraz” nie ma wymiaru czasowego. Jest to moment, w którym przyszłość przechodzi do przeszłości. Między przyszłością, a przeszłością nie może przecież być odcinka czasu. Jeżeli by tak było, to w samej teraźniejszości też byłaby przyszłość, teraźniejszość i przeszłość, a tak przecież nie jest.

- Twoje rozumowanie wygląda logicznie, ale przecież w punkcie, którego nie ma, nic przecież nie może się zdarzyć.

- I nic się nie zdarza. Wszystko, co się gdziekolwiek dzieje, zaczyna się niewyraźnie w przyszłości, po czym zbliżając się do punktu „teraz”, nabiera coraz realniejszych kształtów po to, by ukonkretnić się, albo zaistnieć jak błysk światła, w momencie przejścia przez punkt „teraz” i natychmiast przejść do przeszłości. W tym punkcie akcja zaczęta w przyszłości owocuje rezultatem, który w tym samym momencie przechodzi do przeszłości.

- To jest wierutna bzdura. Przecież z takiego rozumowania wynika, że jakiegokolwiek działania można podejmować tylko w przyszłości.

- Wygląda to jak paradoks, ale tak wcale nie jest.

- Teraz to już nic z twojego rozumowania nie jest dla mnie jasne.

- To bardzo proste. Widzisz, zadałem ci to pytanie, żeby porozmawiać z kimś na temat unikalnej zdolności człowieka do logicznego i abstrakcyjnego rozumowania. Intelkt, ma to do siebie, że zawsze dąży do logicznego wytłumaczenia wszystkiego, co się wokół niego dzieje. Jeżeli w danym momencie logiczne wyjaśnienie nie jest możliwe, to rozum stworzy sobie zestaw spekulatywnych założeń, na których oprze, wbrew logice, „wyjaśnienie” danego zjawiska. Takie „wyjaśnienie” może nie mieć nic wspólnego z obiektywną rzeczywistością, ale jeżeli człowiek jest usatysfakcjonowany i myśli, że „rozumie”, to wszystko jest w najlepszym porządku. Potrzeba rozumienia jest podstawową cechą ludzkiego intelektu. Niestety możliwości człowieka do pojmowania są z oczywistych względów, ograniczone, więc duża, być może nawet zdecydowanie większa, część otaczającej nas rzeczywistości może być pojmowana niewłaściwie, dlatego, że jej rozumienie jest oparte na spekulatywnych założeniach.

- Czy chcesz przez to powiedzieć, że człowiek jest na tyle głupi, że nie potrafi zrozumieć większości zjawisk zachodzących w otaczającym go świecie?

- To nie ma nic wspólnego z głupotą, czy z mądrością, tylko z wiedzą pozwalającą na właściwe pojmowanie świata.

- Wiedzieć, znaczy rozumieć?

- Właśnie. Zauważ, jak rozumienie zjawiska zmienia się wraz z posiadaną na dany temat wiedzą.

- To racja. Kiedyś człowiek nie wiedział, że błyskawica jest wyładowaniem elektrycznym, więc tłumaczył sobie, że jest to objaw gniewu bogów.

- Taki stan zapewniał mu, lepszy lub gorszy, komfort, a o to, w końcu, przecież w życiu chodzi. To samo dotyczyło płaskości ziemi, przyczyn chorób, i wielu, wielu innych zjawisk, z których olbrzymia większość czeka jeszcze na zrozumienie. Tylko czasu potrzeba, żeby odkryć, co nie odkryte i pojąć, co niepojęte. Ciężko jest jednak przebić się przez zatwardziały pogląd zdecydowanej większości ludzi, którzy myślą, że wiedzą i jest im dobrze właśnie tak, jak jest.

- Ludzie lubią żyć w komforcie - sam to powiedziałeś - dlatego boją się nowości i niewiadomej. Postęp rodzi się w bólu, bo odbiera to, co już jest znane i wygodne.

- A z drugiej strony, większość otaczających nas zjawisk wcale nie musi być rozumiana. Dużo szczęśliwiej się żyje przyjmując stan rzeczy takim, jaki jest, bez zadawania pytania: dlaczego?

- Ale to przecież nie jest zgodne z naturą ludzkiego intelektu, który chce wiedzieć, czasem za wszelką cenę, dlaczego?

- Racja! Dlatego w życiu ludzi jest tyle doktryn, tyle dogmatów, tyle założonych z góry tezi i nie udowodnionych twierdzeń ... i wróciłoby do kwestii „teraz”. Pamiętasz, jak cię spytałem co to jest „teraz”? Powiedziałeś wtedy, że jest to umowny odcinek czasu między przyszłością i przeszłością. Nie wiem, czy celowo użyłeś terminu „umowny”, bo jest on niesamowicie ważny. Ma on bowiem kluczową pozycję w rozumieniu danego zagadnienia do czasu, kiedy przyjdzie prawdziwe zrozumienie ...

- ... które może nigdy nie nadejść.

- No, no ...

- Daj mi spokój.

 Bolesław Łucki

Jednym tchem

Dokąd zmierzamy pozbywając się w instytucjach większości niżej płatnych posad. W obłędnym zapędzie redukcji funduszy na wypłaty dla pracowników państwowych, widok profesjonalisty z pensją \$30-60 na godzinę, kopiującego zawzięcie i oprawiającego swój raport na jakikolwiek społecznie użyteczny temat, jest coraz częstszy. Sekretarki, gońcy, archiwiści, itp. to ginący gatunek. Jeżeli jakieś biuro jeszcze takich posiada, to trzeba ich koniecznie wziąć pod ochronę i hołubić jak najcenniejszy skarb. To dzięki nim bowiem, wysoko płatni fachowcy mogą świadczyć więcej usług. Z drugiej jednak strony, jeżeli założyciel, że dalekosieżna polityka państwa zmierza do obsadzenia wszystkich stanowisk wysoko kształconymi i wysoko płatnymi pracownikami, to przecież nic, tylko przyklasnąć. Wszyscy będziemy zarabiać po \$70,000 rocznie! ... Czy jest realne? [bl]

Myśli z pogranicza SNU i poezji

Etiuda

Alek miał siedemnaście lat. Nie wierzył w boga, ale po drodze ze szkoły lubił tu przychodzić. Szczególnie w upalne popołudnia, gdy na ulicy był skwar, w kościele było chłodno. Mroczne i puste wnętrza rozjaśniał kolorowy blask sączący się przez wiekowe witraże. Stare dębowe ławki były twarde, jak w szkole, więc nie czuło się tak bardzo niewygodny. Przychodził tu zresztą tylko na chwilę. Siadał zwykle na samym środku kościoła. Stąd było wszystko najlepiej widać i słychać. Odpoczywał trochę i szedł dalej.

- Przepraszam, czy to miejsce jest wolne?

Alek spojrzał w górę. Obok ławki stał chudy, zgarbiony staruszek wskazując palcem na przestrzeń między Alkiem i bocznym oparciem ławki. Chłopak rozejrzał się dookoła. W kościele było zupełnie pusto. Przesunął się jednak robiąc trochę więcej miejsca, niż było potrzeba. Staruszek usiadł, oparł łokcie na kolanach i zgarbił się jeszcze bardziej. Alek wbił wzrok w płamę na spodniach i przestał myśleć. Gwar uliczny ledwo tu dochodził. Coś zaszurało od ołtarza. To kościelny wyszedł z zakrystii.

- Mam raka - powiedział cicho staruszek ni to do siebie, ni do chłopca.

Alek drgnął i spojrzał na przybysza. Staruszek siedział dalej nieruchomo wpatrzony w pięknie płytę kamienną pod zakurzonymi butami. Alek podniósł się nieco i wsunął dłoń pod uda. Kościelny obszedł ołtarz, przyklęknął w nawie i wyszedł.

- Czas na mnie - odezwał się znów staruszek.

Alek poruszył się niespokojnie. Chciał koniecznie coś powiedzieć. Musiał się odezwać. Człowiek usiadł wszak obok niego, a to w jakiś dziwny sposób zobowiązywało go do zabrania głosu.

- Wszyscy mamy raka - odparł cicho - pana ujawnił się właśnie teraz.

Staruszek nie podnosił głowy. Cisza pachniała świecami.

- Ja mam raka kości - Alek przesunął rękę po spodniach próbując bezwiednie wyszukać nierówności w tkaninie.

Staruszek wyprostował się wolno. Szare, wyblakłe, zmęczone oczy patrzyły bez wyrazu na Alka.

- Czas na mnie - starzec podniósł się ciężko i poczłapał wolno do wyjścia.

Obejrzał się jeszcze w drzwiach. W smudze kurzu drgającego w słonecznym blasku wyglądał jak duch. Stał tak chwilę i rozplynął się w morzu światła zalewającego miasto za drzwiami. Alek został. Łza spadła z hukiem na posadzkę. Już czas?

(eu-be)

Mini recenzja

Terminator 3: Rise of the Machines (Bunt maszyn) - film. Piramidalny absurd wielkością prawie dorastający amerykańskiemu ego. Imponujący majstersztyk grafiki komputerowej i sprawności fizycznej głównych bohaterów. Nowy model damskiego i kształtnego Terminatora T-X (Kristanna Loken), posiadającego obok zdolności bezpardonowego zabijania nieistotnych bohaterów filmu, umiejętność automatycznego powiększania biustu, przybywa z przyszłości z misją zglądzenia Johna Connora (Nick Stahl), przyszłego przywódcy obrony przed atakiem automatów i urzążeń wykorzystywanych niewolniczo przez ludzi. Zaraz po Terminatorce pojawia się na ekranie obrońca Johna, przestarzały Terminator model T-800 (Arnold Schwarzenegger), który pokonując swoje niedoskonałości tradycyjną schwarzeneggerowską mocą charakteru, pokonuje zgrabną Terminatorkę. Nie udaje mu się jednak zapobiec kataklizmowi zniszczenia ludzkości przez maszyny. Mimo tego jednak widz wychodzi z kina usatysfakcjonowany, albowiem wplecione w końcowe sekwencje aluzje sugerują, że nie jest to ostatnia część Terminatora.

Levity - film. Psychologiczny. Jeden młody człowiek (Billy Bob Thorton) zabija w trakcie rabunku sklepu drugiego młodego człowieka. Tego zza kontuaru. Później przyznaje szczerze, że pociągnął za cyngiel, bo tamten patrzył na niego tak, jakby wiedział coś, czego on nie wie. Dostaje za to dożywocie, ale za dobre sprawowanie wychodzi z kiccia po 22 latach. Szybko odnajduje siostrę denata (Holly Hunter) i żeby odkupić swoją winę, zaczyna jej nosić torby z zakupami. Następnie aktywnie ratuje jej syna przed ciężkim losem mordercy. Zostaje przy tym ciężko postrzelony kulą przeznaczoną dla niedosłej ofiary syna siostry denata. Siostra denata przybiega na czas, żeby uratować mordercę brata przed pewną śmiercią z wykrwawienia w ciemnym zaułku. Wdzięczny morderca uprzejmie prosi o pozwolenie na dalsze noszenie siatek, ale siostra się nie zgadza. Stwierdza, niezbyt pewnie, że to jest jej miejsce na ziemi, a dla mordercy jest reszta świata i nie chce go już na swoje oczy oglądać. Film porusza głębokie problemy związane ze zmianami jakie zachodzą w sumieniu mordercy na skutek zastrzelenia człowieka, który coś wie, ale nie wiadomo dokładnie co.